

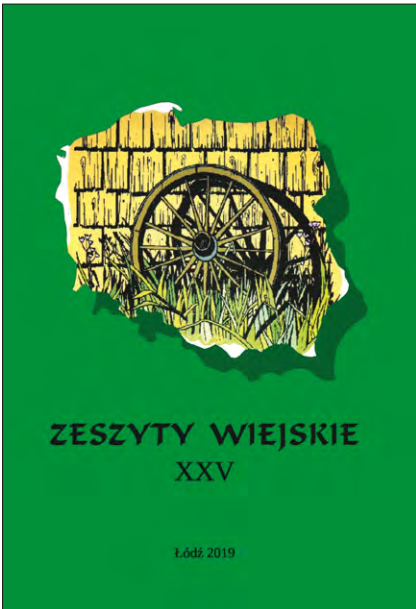
## Z okazji 30. tomu „Zeszytów Wiejskich”

W redakcji „Zeszytów Wiejskich” dotychczas specjalnie nie fetowaliśmy kolejnych jubileuszy naszego pisma, natomiast cieszyliśmy się z każdego kolejnego tomu, czy to był 5., 10., 20., czy 25. Przyszedł jednak czas, by nieco refleksyjnie spojrzeć na minione 27 lat „ZW”, ukoronowanych 30. tomem tego periodyku, właściwie rocznika.

Na początek, nieskromnie zaznaczę, że „ZW” są moim osobistym, jak kiedyś określił to Damian Kasprzyk, „dzieckiem”. Powstanie pisma wiąże się ściśle z historią Interdyscyplinarnego Zespołu Badania Wsi (IZBW), który przejąłem w roku 1996, gdy powstał w nowej formule jako kontynuator Interdyscyplinarnego Zespołu Naukowo-Badawczego Struktur i Przemian Społecznych Polskiej Wsi w Dobie Rozkładu Feudalizmu i Epoki Kapitalizmu. Tę strukturę powołała do życia w 1974 r. prof. Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003), która kierowała nim do 1989 r. Później Zespół na krótko przejął prof. Zbigniew Stankiewicz (1930–1990), a po jego śmierci prof. Julian K. Janczak (1931–2001), z którym po konsultacji przyjęliśmy nową nazwę Zespołu. W takiej postaci placówka ta została formalnie osadzona przy Katedrze/Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej, podczas gdy poprzednio mieściła się w Instytucie Historii, ale w ogóle na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ.

Początkowo Zespół skupiał swoją działalność, prowadzoną przez około 20 pracowników naukowo-dydaktycznych spośród łódzkiego ośrodka akademickiego i z Piotrkowa Trybunalskiego, na tematyce przemian struktur społecznych i gospodarczych na terenie wiejskim Polski środkowej. Ponadto w programie badań znalazły się dzieje instytucji i organizacji społecznych wsi, jak również zagadnienia dotyczące stanu świadomości i kultury ludności wiejskiej, szczególnie w okresie feudalizmu i kapitalizmu (do 1944/45 r.).

Wkrótce po przejściu Zespołu w nowej formule oraz konstatacji, że dotychczasowa aktywność naukowa, prowadzona głównie w postaci zebrań dyskusyjnych, nie cieszy się żywym zainteresowaniem jego członków, doszedłem do wniosku, skonsultowanego z prof. J.K. Janczakiem, a także z wybitnym historykiem prof. Andrzejem Feliksem Grabskim (1934–2002), że lepsze warunki dla zintegrowania Zespołu i zapewnieniu mu pełniejszych możliwości ekspresji naukowej stworzy powołanie pisma naukowego. I tak powstały, w pierwotnej wersji jako biuletyn informacyjno-naukowy IZBW UŁ, „Zeszyty Wiejskie” („ZW”).



**RYC. 1.** Okładka ostatniego numeru „Zeszytów Wiejskich” w dawnej szacie graficznej

Rzecz jasna, wobec braku zainteresowania ze strony UŁ finansowaniem rocznika, nie powstałby on, gdyby nie bezinteresowna pomoc organizacyjna i merytoryczna, szczególnie ze strony prof. Tadeusza Szewczyka (1946–2013) – wówczas Katedra Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego UŁ, który wziął na siebie obowiązek zarejestrowania pisma w Sądzie (rejestr dzienników i czasopism prowadzony przez Sąd Okręgowy w Łodzi pod n-rem Pr 459), jak również mgr. Henryka Siemińskiego (wówczas dyrektora Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi), który mozolnie zredagował pismo i wydrukował je we własnej drukarni (Agencja Reklamowo-Wydawnicza „PRINTER”), zapewniając mu odpowiedni poziom edytorski. Stan ten utrzymał się przez kilka następných numerów. Natomiast, także bezinteresownie, artystyczny projekt okładki dla kolejnych dwudziestu czterech tomów „ZW” stworzył artysta plastyk Marian Jagodziński.

Trudno byłoby powołać pismo, rozpoczynające swój żywot, bez pomocy osób i instytucji życzliwie nastawionych do tej inicjatywy wydawniczej oraz wspierających ją finansowo. Docenię zaangażowanie przede wszystkim Basi (1946–2000) i Tomasza Witkowskich (Ośrodek Korekcji Wzroku w Łodzi), Wiesława Stasiaka (Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Pabianicach), Jerzego Błachowiaka (Bank Spółdzielczy „Pako-Bank” w Pabianicach), Janusza Koziary (1941–2014) (Pabianickie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” w Pabianicach) i wielu innych.

Powstało więc pismo unikatowe, jedyne takie w kraju, którego celem stało się prezentowanie w ramach publikacji naukowych o charakterze interdyscyplinarnym, szeroko rozumianej problematyki wiejskiej. Na łamach „ZW” zaczęli publikować historycy, etnologowie, socjologowie, antropologowie kultury, pedagodzy, ekonomiści i inni autorzy z IZBW i łódzkiego ośrodka akademickiego, ale także naukowcy, teoretycy i praktycy spoza Łodzi oraz z zagranicy.

Jestem przekonany, że trud badawczy zaprezentowany przez rzesze autorów z UŁ i innych środowisk naukowych w kraju i za granicą nie pójdzie na marne. Wystarczy podać, że opublikowanych zostało na łamach „ZW”, w ciągu 27 lat trwania pisma, około pół tysiąca analiz badawczych opartych na solidnie zebranych materiałach źródłowych oraz wiele recenzji, informacji i sprawozdań naukowych, trudnych zresztą do precyzyjnego zliczenia.

Mimo tych osiągnięć i zajęcia przez „ZW” wysokiej pozycji wśród czasopism poświęconych wsi, nachodziły mnie i moich najbliższych współpracowników chwile

zwątpienia co do sensu dalszego angażowania się w utrzymywanie pisma; bywało, że niedocenianego przez władze macierzystego Wydziału. W szczególności swoisty kryzys dotknął „ZW” w związku z nastaniem w nauce tzw. punktozy, czyli niezrozumiałego w humanistyce, ale może mającego sens w naukach ścisłych, oceniania jakości artykułu naukowego nie w oparciu o jego poziom merytoryczny, oryginalność i znaczenie naukowe, ale poprzez przynależność do odpowiednio punktowanego czasopisma, w którym ów materiał został opublikowany. Mechaniczny, a nie merytoryczny sposób oceny parametrycznej spowodował, że na liście czasopism MNiSW (opublikowanej 23 XII 2015 r.) „ZW” uzyskały zaledwie 5 pkt (w poprzednich latach nawet 1–3 pkt.). To stanowiło, w ówczesnej sytuacji szkolnictwa wyższego, swoisty wyrok na nasze pismo, podpisany zresztą przez ministerialnego urzędnika od parametryzacji ze stopniem naukowym dr. inż. Władze dziekańskie (szczególnie prodziekanka ds. nauki), poszukujące jak największej liczby punktów koniecznych do oceny całego Wydziału i uzyskania wysokiej kategorii w uczelni i szkolnictwie wyższym, wyszły wówczas do mnie, z krzywdzącą cały nasz dorobek, propozycją zaniechania dalszej działalności wydawniczej. Jeszcze wówczas mogłem tę sugestię moich władz pozostawić bez realizacji.

Aż do numeru XXV „ZW” wydawane były w tradycyjnej formule, może w sposób nieco anachroniczny, chociaż z przestrzeganiem zasad edytorskich i wydawniczych – zawsze recenzowane. Były przy tym ciągle sygnowane przez IZBW, chociaż Zespół nie znalazł tyle uznania we władzach wydziałowych, aby można było przedłużyć jego istnienie.

Swoisty przełom w dziejach naszego pisma, szczególnie jego unowocześnienie nastąpiło od tomów XXV i szczególnie XXVI, gdy zostało przejęte przez Wydawnictwo UŁ jako pismo Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Jednocześnie „ZW” porzuciły dotychczasową winiętę z rysunkiem chaty-Polski krytej gontem na rzecz obrazu słoneczników z nowoczesnym wiatrakiem – elektrownią wiatrową. Zeszyty zaczęły ukazywać się nie tylko w formie papierowej, ale także nowoczesnej odsłonie elektronicznej, co efektywniej wprowadziło pismo do krajowego i międzynarodowego obiegu naukowego.

Zasadniczą rolę w unowocześnieniu pisma odegrał, zaznaczam to z dumą, mój uczeń, już samodzielny naukowo, z docenianym w regionalistyce dorobkiem dr Damian Kasprzyk. Profesjonalizując pismo, gromadził wokół siebie kompetentne grono młodych naukowców, historyków i etnologów, m.in. dr dr Małgorzatę Łapę i Sebastiana Latochę.

Istotne wsparcie dla redakcji stanowi ciągle Rada Naukowa, skupiająca dość liczne grono specjalistów, reprezentujących nauki społeczne i humanistyczne, samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki z krajowych i zagranicznych ośrodków zagranicznych, m.in. Czech, Norwegii, Ukrainy, którym nieobca jest szeroko pojęta problematyka wiejska.

Na koniec niniejszego tekstu można zapytać o perspektywę „ZW”. Jestem przekonany, że przyszłość pisma rysuje się dość optymistycznie. Chociaż otaczająca nas rzeczywistość, czyli czas niepewności wobec zewnętrznego zagrożenia oraz niestabilność wewnętrzna wynikająca z nadmiernie spolaryzowanego społeczeństwa, nieco tę ocenę osłabiają. O ciągłości pisma i jego dalszym nie tylko trwaniu, ale także rozwoju, decydować będzie jakość prac redakcyjnych i umiejętne zachęcanie autorów różnych specjalności do publikowania w atrakcyjnym dla nich piśmie, tak ze względu na profil tematyczny, jak i możliwość zdobycia jak największej liczby punktów.

**ANDRZEJ LECH**

Uniwersytet Łódzki  
Wydział Filozoficzno-Historyczny